



Halina Pilonis, 2020-03-10 08:06

Nie ma leku na zło



Fot. MedExpress TV

Ustawa o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych miała uniemożliwić m.in. opuszczającemu więzienie zabójcy i gwałtcielowi czterech chłopców Mariuszowi T. wyjście na wolność. Okazała się jednak nieskuteczna, bo przestępca znów ma być wolny. Prof. Janusz Heitzman, pełnomocnik ministra zdrowia do spraw psychiatrii sądowej będzie zabiegał o ponowne podjęcie dyskusji nad zmianą prawa karnego.

Ustawa uchwalona przez Sejm w 2013 r. (w 2015 r. jej zapisy trafiły do Kodeksu karnego), do której przyłgnęła niezbyt szczęśliwa nazwa „ustawy o bestiach” powstała niejako na zamówienie społeczne. Media alarmowały, że więzienia opuszczą pedofile, gwałtciiele i mordercy, którym wcześniej karę śmierci zamieniono na 25 lat więzienia. Ustawa umożliwiła izolowanie sprawców przestępstw po odbyciu kary więzienia, uznanych przez sąd za stwarzających zagrożenie dla społeczeństwa. W tym celu powstał ośrodek zapobiegania zachowaniom dyssocjalnym w Gostyninie.

Krytykowana jeszcze przed uchwaleniem

- Kiedy ją wprowadzano - jako ekspert Biura Analiz Sejmu - ostrzegałem, że doprowadzi do zatkania

systemu. Nie obejmie 7 czy 20 skazanych, ale wielokrotnie więcej. Zwracałem uwagę, że wątpliwości budzi jej zgodność z Konstytucją, bo zakłada podwójne karanie, działanie prawa wstecz i pobyt w ośrodku na zawsze. Tych osób nie da się wyleczyć. Można je resocjalizować, ale to zadanie pedagogiki, a nie medycyny – mówi prof. Heitzman. - Na etapie dyskusji w Sejmie wprowadzano poprawki, ale bardziej były to uniki mające odpierać zarzuty niekonstytucyjności niż zmiany w duchu prawa. Skazanych zamiast dalej izolować w więzieniu, skierowano do szpitala. Aby nie narazić się na zarzut podwójnego karania, o ich dalszej izolacji miał decydować sąd w oparciu o kodeks postępowania cywilnego - opowiada.

Rachunek prawdopodobieństwa

Wątpliwości do treści ustawy zgłaszali prezydent, rzecznik praw obywatelskich i sądy. Jednak Trybunał konstytucyjny uznał ją za zgodną z Konstytucją. Tymczasem krytykowali ją zarówno prawnicy, jaki i psychiatry. Podkreślali, że izolacja nie jest leczeniem tylko karaniem za ewentualną możliwość popełnienia zbrodni. Na podstawie tej ustawy sprawę kończącego wyrok przestępcy rozpoznaje w pierwszej instancji sąd okręgowy z zastosowaniem kodeksu postępowania cywilnego. Sąd powołuje dwóch biegłych psychiatrów oraz dodatkowo biegłego psychologa – dla osoby z zaburzeniami osobowości i biegłego lekarza seksuologa – dla osoby z zaburzeniami preferencji seksualnych. O tym, czy skazany po odbyciu kary trafi do ośrodka decyduje „wysokie prawdopodobieństwo” ponownego popełnienia zbrodni. Psychologowie i psychiatry zgadzają się, że nie można w sposób obiektywny określić stopnia tego prawdopodobieństwa. – Tymczasem ustawa obliuguje psychiatrę do przepowiadania przyszłości – mówi prof. Heitzman.

Odosobnienie to nie leczenie

Obecnie w Gostyninie przebywa ponad 70 osób. Wszyscy zostali uznani za poczytalnych w momencie popełnienia przestępstwa i odbyli już karę. Jest to więc ośrodek dla zdrowych lub osób z zaburzeniami osobowości oraz z lekkim upośledzeniem umysłowym, których leczyć się nie da.

- Będę rozmawiać z Ministerstwem Sprawiedliwości, aby ośrodek w Gostyninie wyjąć ze struktur służby zdrowia i przenieść do systemu karnego. Przebywanie w nim nie ma bowiem nic wspólnego z leczeniem. Nie ma tabletki na zło czy niepełnosprawność intelektualną. Chodzi tylko o możliwość przedłużenia więzienia w związku z ryzykiem powtórzenia czynów przestępczych – zapowiada prof. Heitzman. - Jest to tylko izolacja i gra pozorów, a osoby tam osadzone mają mniejsze prawa niż w więzieniu. Śpią nawet na piętrowych więziennych łóżkach – dodaje.

Problem nierozwiązany

Mariusz T. w 2014 r. zakończył odbywanie kary za zabójstwo czterech chłopców. Jednak sąd na podstawie ustawy o postępowaniu wobec osób stwarzających zagrożenie nakazał jego izolację w zamkniętym ośrodku w Gostyninie. Jednak w 2015 r. został on skazany na 5,5 roku pozbawienia wolności za posiadanie w latach 2006 – 2014 pornografii dziecięcej. – Co stanie się z nim po wyjściu z więzienia? Drugi raz raczej nie można skierować go do Gostynina. Trzeba będzie znów zmieniać prawo – mówi prof. Heitzman. Dodaje, że w innych krajach funkcjonuje izolacja postpenitencjarna orzekana przez sąd, a opinie o jej przedłużeniu lub zakończeniu wydaje komisja działająca przy ministrze sprawiedliwości, w skład której wchodzi etycy, psychiatry, psychologowie, prawnicy, kryminolodzy, pedagodzy. Jego zdaniem, takie rozwiązanie należałoby wprowadzić u nas. - Nie może być bowiem tak, że stworzyliśmy kulawe prawo, wokół którego narastają same wątpliwości. Wiadomo, że będą osoby skazane z prognozą powrotu do poważnych przestępstw. Poza zasadniczym wyrokiem powinny być izolowane, ale na określony czas, który można przedłużać, co też powinno być sprecyzowane w wyroku skazującym. Gdy zapadł on wcześniej, prawo karne musi znaleźć formułę izolacyjnych środków zabezpieczających, a nie wrzucać problem do psychiatrii - mówi. Dodaje, że w polskim systemie brakuje też ośrodka długoterminowej opieki sądowo-psychiatrycznej przeznaczonego dla chorych psychicznie sprawców o bardzo złym rokowaniu, którym

trzeba zapewnić leczenie i godne warunki dożycia.